Nr. 355. Kraków, środa 27 grudnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 336, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie: z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Rewolucya w Rosyi.

W Petersburgu i Moskwie panuje strejk powszechny. Usiłowania petersburskiej agencyi telegraficznej do przedstawienia tego olbrzymiego ruchu jako stosunkowo małego jest daremnem przedsięwzięciem: sama przyznaje, że w Petersburgu liczba strejkujących wynosi 80.000. Rozumie się, że liczba ta obejmuje tylko robotników fabrycznych; natomiast nie jest w niej zawartą ogromna liczba inteligencyi, studentów, handlowców, urzędników prywatnych itd., których ilość podwaja przynajmniej powyższą liczbę. — W Moskwie strejk przemienił się w formalną rewolucyę; na głównych ulicach miasta wznoszono barykady, ostrzeliwano się wzajemnie z armat, obwarowywano i zdobywano domy — wszystko to dowodzi, że ludność Moskwy ogarnął duch, nie cofający się nawet przed morzem krwi.

Strejk kolejowy mimo, że nie jest powszechny, zdołał przecież zatamować ruch na wielkich przestrzeniach. Zauważyć należy, że robotnicy sami ze względów ludzkości pozostawili pewną część kolei w ruchu: dla przewozu wojska z Mandżuryi i dla przewozu żywności dla okolic dotkniętych głodem.

Rząd, ufny w częściowe poparcie wojska, usiłuje złamać gwałtem ten ruch. Liczy on przytem, i to nie bez pewnej racyi, na poparcie „umiarkowanych żywiołów“, które, stojąc przy manifeście carskim, coraz jawniej występują przeciw ruchowi rewolucyjnemu. Dla zwalczenia tego ruchu tworzy się stronnictwo monarchiczno-konstytucyjne, na którego czele stoją: Szypow, Struwe, Petrunkiewicz i tow. Dla ich widoków potępiają „demokratyczne“ pisma petersburskie strejk, a Witte zdaje się u nich, nie u otwartych reakcyonistów, szukać poparcia. Charakterystycznym w tym względzie jest szczegół, że według ostatnich wiadomości, prawo wyborcze ma być oparte „prawie“ na powszechności.

Areszty w Kijowie.

„Kijewlanin“ pisze, że przed kilku dniami aresztowano 24 osób, członków drugiego zjazdu socyalno-rewolucyjnego, którzy się zebrali w Kijowie z różnych miast południowej Rosyi. Celem zjazdu było omówienie sposobów przygotowania zbrojnego powstania i agitacyi wśród chłopów i wojska.

Uczciwy Durnowo.

Rosyjska gazeta „Mołwa“ (spadkobierczyni „Rusi“) ogłasza sensacyjny list otwarty Aleksandra Stachowicza do ministra spraw wewnętrznych Durnowo. Trzeba dodać jako wyjaśnienie, że Stachowicz podczas wojny rosyjsko-japońskiej zajmował się dostawą prowiantów dla wojska, Durnowo zaś sprzedawał owies dla armii.

List zaczyna się tak mniej więcej:

„W rozkazie Pańskim z dnia 26 listopada wyrzuca Pan urzędnikom pocztowo-telegraficznym, że złamali przysięgę i obowiązki służbowe. Mam zupełne podstawy publicznie twierdzić, że właśnie Pan, Panie Durnowo, nie ma prawa czynić takich wyrzutów“. Dalej następuje szczegółowy i oparty na dokumentach opis brudnej sprawy wymuszania przez Durnowo różnych sum bez żadnych praw do nich, Ostatnio Durnowo żądał od Stachowicza 1500 rubli z sum skarbowych.

Durnowo jednak wobec urzędników przybiera minę czystego baranka.

Połączenie socyalnej demokracyi rosyjskiej.

Połączenie frakcyi „większości“ i „mniejszości“ rosyjskiej partyi S. D. (socyal-demokracyi) dokonywa się szybko. Od czasu październikowego strejku komitety i grupy wszędzie działają wspólnie, a w wielu miejscowościach połączyły się już w jednę organizacyę. Może wkrótce odbędzie się zjazd zjednoczonej partyi.

Związek postępowych Rosyan w Warszawie.

W ostatnich dniach zawiązał się w Warszawie „Związek postępowych Rosyan“. Związek uznaje zasadę odrębności narodowościowej i wypowiada się przeciwko jakimkolwiek ograniczeniom wyznaniowym i narodowościowym. Jest za autonomią Polski.

Z Warszawy.

„Kuryer warszawski“ z 23 grudnia opisuje pierwszy dzień stanu wojennego:

Dzień wczorajszy, pierwszy po ogłoszeniu stanu wojennego, przeszedł spokojnie. Nie było do wieczora żadnego zajścia ulicznego, żadnego starcia z wojskiem lub oddzielnymi żołnierzami, a ogłoszenia o wprowadzeniu stanu wojennego, naklejone na rogach ulic, odczytywano z mniejszem, niż dawniej, zajęciem.

Dopiero pierwszy powód do popłochu i nieszczęścia dał oficer, który około godz. 9 wieczorem wyszedł z jednej z restauracyj na Nowym Świecie, widocznie w nietrzeźwym stanie, bez czapki, i idąc w kierunku placu Trzech Krzyży, wykrzykiwał, zwracając tem na siebie uwagę. Około domu nr. 5 na Nowym Świecie dobył rewolweru i zaczął strzelać do publiczności. Pierwszy strzał wymierzył do przechodzącego ucznia szkoły Chrzanowskiego, Henryka Jankowskiego, który uniknął śmierci, nachyliwszy się, gdy oficer pociągał za cyngiel. Następnie oficer ten o dom dalej strzelał do adw. przys. Stanisława Rodkiewicza, lecz również chybił, poczem skierował lufę do żony pana R., którą jednak zdążył wciągnąć do sklepu firmy „Złoty Ul“ p. Stanisław Kozłowski. Oficer, strzelając, szedł dalej i zranił w rękę p. Maryę Raczyńską, obywatelkę (Wiejska 15, m. 18).

Jeden z przechodniów prosił o pomoc przechodzących oficerów, lecz ci odmówili. Nareszcie znalazł się jeden oficer, który pochwycił szaleńca za ręce, rozbroił i wsadziwszy do powozu, odwiózł do komendantury.

(Telegramy).

Powstanie w Moskwie.

Moskwa, 27 grudnia. (Pet. ag. tel,). Wczoraj o godzinie 11 przed południem ze stacyi Perowo kolei moskiewsko-kazańskiej przybył specyalnym pociągiem oddział rewolucyjnej milicyi, złożony z 200 osób. Zajęli oni halę lokomotyw, gdzie przybyło 2000 strejkujących robotników, wśród których było wielu rewolucyonistów. Tłum zajął sąsiedni skład żywności. Przyszło do starcia z wojskiem, ustawionem koło dworca. O godzinie 1 podpalono skład żywności. Tłumy, które się zebrały przed Mikołajewskim dworcem kolei jarosławskiej, ostrzeliwał oddział grenadyerów z dachu dworca. Stacye kolejowe Liubersi i Perowo, z których powiewają czerwone sztandary, znajdują się w rękach rewolucyonistów.

Strejk powszechny.

Petersburg, 27 grudnia. Strejk kończy się (?). Popołudniu (wczoraj) zecerzy podjęli pracę. Do Warszawy odchodzą pociągi bez asysty wojskowej. W dzielnicach robotniczych w kilku miejscach próbowano zakłócić spokój. Na kilku liniach kolei portowej wstrzymano ruch. W dzielnicy petersburskiej rozpędziło wojsko białą bronią tłum ludzi. W dzielnicy wyborskiej wojsko strzelało do tłumu, który usiłował zatrzymać wóz kolei elektrycznej.

„Dumowcy“ przeciw rewolucyi.

Petersburg, 27 grudnia. Znaczna część osób z towarzystwa występuje z protestem przeciwko postępowaniu rewolucyonistów. Dosyć wielkie towarzystwo, opierające się na zasadach manifestu z 30 października, wydało odezwę do robotników, w której wzywa ich, aby się nie dali podejść przez rewolucyonistów, albowiem strejk zupełnie nie ma powodzenia, a Duma państwowa z pewnością spełni ich słuszne żądania. Osoby przybyłe z Moskwy opowiadają, że rewolucyjna milicya składa się tam ze studentów z Moskwy, Charkowa i Odessy, a to przeważnie z tak zwanych „wiecznych“ studentów, którzy już dawno nie należą do uniwersytetu. Oprócz tego należą do milicyi robotnicy fabryk mechanicznych, robotnicy bez zajęcia i robotnicy fabryk okolicznych.

Strejk pocztowo-telegraficzny.

Berlin, 27 grudnia. Wedle doniesień z Warszawy, na zgromadzeniu urzędników telegraficznych 25 b. m. uchwalono zakończyć strejk. Na mocy tej uchwały bezzwłocznie podjęto pracę.

Berlin, 27 grudnia. Wedle doniesień pocztą z Łodzi, postanowili tamtejsi urzędnicy telegraficzni powrócić do pracy. W mieście panuje spokój.

Powstanie w Inflantach.

Królewiec, 27 grudnia. Przez Eydkuny nadeszły tu wiadomości, że 23 b. m. w Libawie panował spokój, jednakowoż położenie jest nader poważne. Z powodu wznowionego strejku pocztowego, telegraficznego i kolejowego, **miasto jest zupełnie odcięte, w okolicy zupełna anarchia.** Cała równina koło Libawy objęta powstaniem. Spodziewają się, że w samej Libawie nie przyjdzie do niepokojów.

Obce okręty wojenne do Rosyi.

Brest, 27 grudnia. Krążownik „Cassini“ wczoraj po południu wyjechał na morze. Komendant otrzymał rozkaz zapieczętowany, który ma otworzyć dopiero w odległości 20 mil od wybrzeża. Pierwsza stacya, do której krążownik zawinie, jest Kopenhaga.

„Podpalacze“ borysławscy a przysięga Petrowa.

W najbliższej kadencyi odbędzie się na nowo przed trybunałem przysięgłych we Lwowie proces przeciw „podpalaczom“ borysławskim. Podamy tu w krótkości przebieg dotychczasowego śledztwa i rozpraw głównych w tej sprawie, której tłem są pożary podczas wielkiego strejku borysławskiego. W październiku 1904 r. aresztowano wskutek doniesienia, niedawno z Węgier do Borysławia przybyłego Petrowa pięciu robotników borysławskich pod zarzutem podpalania szybów naftowych w Borysławiu i urządzania zamachów dynamitowych, a mianowicie: Stanisława Szelingowskiego, Romana Chomycza, Antoniego Górnego, Kazimierza Kandefera i Józefa Kuźmę. W dwa miesiące później, gdy Katarzyna Szczepaniakowa, żona Chomycza, powołana jako świadek odwodowy przez oskarżonych, zeznała w śledztwie okoliczności dla oskarżonych korzystne, odebrano jej charakter świadka i osadzono ją w areszcie śledczym, jako uczestniczkę bandy podpalaczy i dynamitardów. Natomiast Petrow, przeciw któremu prokuratorya państwa musiała zaraz wdrożyć postępowanie karne o współudział w zbrodni podpalenia, doczekał się wnet zastanowienia śledztwa przeciw sobie bez aresztu śledczego wdrożonego, poczem nadano mu charakter świadka i mógł w procesie występować już jako klasyczny świadek oskarżenia. Potem nastąpiły po kolei dwie rozprawy kilkunastodniowe przed przysięgłymi w Samborze i Stryju przeciw zbrodniarzom, dla których żądał prokurator kary śmierci.

Świadek Petrow, przyprowadzony przymusowo przez żandarmów do rozprawy, do której dobrowolnie się nie stawił „ze strachu przed socyalistami“ zeznawał bez przysięgi, gdyż trybunały samborski i stryjski nie chciał od takiego świadka odbierać przysięgi, a obrońcy wniosek na nieodbieranie od Petrowa przysięgi umotywowali w sposób dla trybunału przekonywujący. W Samborze przysięgli zażądali odroczenia rozprawy celem sprawdzenia faktów przeciw Petrowowi naprowadzonych. Sam sędzia śledczy przy zeznaniach Petrowa zrobił zapisek, odczytany przy rozprawie, że świadek „albo umyślnie kłamie, albo nie ma pamięci“. W Stryju po zeznaniach Petrowa, który podobnie jak w Samborze przyznał się do tego, że był podczas strejku borysławskiego konfidentem żandarmów, że zachęcał Szelingowskiego „podstępnie“ do zamachów dynamitowych zapomocą różnych pudełek, że starał się po zrobieniu doniesień w lwowskiej dyrekcyi policyi o posadę agenta policyjnego, że chodził do jakiegoś referenta w namiestnictwie, że brał nagrody pieniężne od właścicieli kopalń za doniesienia swoje, przysięgli zaprzeczyli pytaniu o winie i wszyscy oskarżeni zostali werdyktem przysięgłych uwolnieni, mimo to, że trzej z nich w początkach śledztwa przyznali się do podpalania, a przy rozprawie zwalczali to przyznanie, dowodem alibi, bardzo rozległym.

Nie wypuszczono jednak ludzi, których niewinność przysięgli uznali, na wolność, gdyż ten sam prokurator, który cofnął pod koniec rozprawy w zupełności oskarżenie o zamachy dynamitowe, stanowiące przeszło połowę treści opowiadań świadka Petrowa, ten sam prokurator zażądał zatrzymania uwolnionych w areszcie i wniósł zażalenie nieważności z powodu nieodebrania przysięgi od Petrowa na treść jego zeznań. Generalny prokurator Siegler żalił się, że trybunał nieodebranie przysięgi od Petrowa umotywował nic nie znaczącymi „frazesami“ (!) Z tego głównie powodu sąd najwyższy pod przewodnictwem prezydenta senatu Tarłowskiego, wyrok uwalniający zniósł i nakazał, aby od Petrowa przy nowej rozprawie przed przysięgłymi we Lwowie odebrano przysięgę przed jego przesłuchaniem.

Stanie więc Petrow we Lwowie przed krucyfiksem i wykona przysięgę na treść swych zeznań o zamachach dynamitowych i podpaleniach, gdyż tego zażądali najwyżsi sędziowie w Austryi. Wezwie Petrow, konfident i kandydat na posadę c. k. agenta policyjnego, na świadka swej prawdy Chrystusa, którego wyznawcy głoszą w czasie świąt Bożego Narodzenia „pokój ludziom dobrej woli“.

Drugi już rok święto Bożego Narodzenia, święto „wesołej nowiny“ spędzają oskarżeni „podpalacze“ w murach więzienia, chorzy, przygnębieni... Jeden z nich szczęśliwy, bo już — nie myśli. Kuźma nie będzie się przysłuchiwał przysiędze Petrowa, bo jest pacyentem w Kulparkowie, a psychiatrzy orzekli jego niepoczytalność...

Jeszcze w sprawie seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

Od tow. Tadeusza Regera z Cieszyna otrzymujemy następującą odpowiedź pp. Michejdom:

W chwili, kiedy społeczeństwo polskie, odradzające się po wiekach niewoli, składa hekatomby ofiar ze swoich najlepszych synów i córek, aby sobie wywalczyć niezależny byt narodowy i zdobyć sobie możność swobodnego rozwoju kulturalnego, w dobie, kiedy nawet drobna dziatwa szkolna broni z męczeńskiem bohaterstwem narodowej szkoły polskiej w Królestwie Polskiem, zostało to społeczeństwo polskie zaalarmowane wieścią, że seminaryum nauczycielskie polskie w Cieszynie, ta jedyna a tak ważna uczelnia na Śląsku, z której mają wyjść przyszli krzewiciele oświaty i kultury polskiej wśród ludu polskiego na Śląsku, jest zagrożona. Słusznie też opanował wszystkich głęboki niepokój. Sprawie tej poświęcono już tyle papieru i farby drukarskiej, że uważam za zbyteczne powtarzać wszystkie argumenty, przemawiające za tem, ażeby seminaryum to zostało nareszcie założone i to nie gdzieindziej, tylko w Cieszynie. Zresztą nie o to mi chodzi.

Chcę dziś dodać tylko parę słów objaśnienia do mojej korespondencyi, umieszczonej w „Naprzodzie“ z daty 14 grudnia b. r., która narobiła tyle hałasu i przyniosła „Naprzodowi“ cały szereg sprostowań. Stwierdzam więc przedewszystkiem, że w korespondencyi owej wyraźnie zaznaczyłem, iż powtarzam jedynie opowiadanie pewnego „wtajemniczonego“, który specyalnie w tym celu mnie odwiedził i wyraźnie wezwał mnie do poruszenia tej sprawy w „Naprzodzie“, „bo inaczej seminaryum stracone“. Mogę więc wziąć odpowiedzialność za to tylko w tym kierunku, że powtórzyłem wiernie opowiadanie owego „wtajemniczonego“.

Już w owej korespondencyi zaznaczyłem zresztą, że nie wierzyłem temu opowiadaniu i nie byłbym uczynił z niego użytku w „Naprzodzie,“ gdyby mi wielu poważnych ludzi nie powtórzyło tego samego; gdyby nie twierdzenia posła Josephyego, skwapliwie reprodukowane w „Gwiazdce Cieszyńskiej“ i gdyby nie—niestety— smutne doświadczenia z przeszłości dawniejszej i całkiem niedawnej. Wobec tego jednak obowiązek nakazywał mi nie milczeć. Obowiązek ten spełniłem i jeżeli seminaryum polskie w Cieszynie będzie uratowane, to będzie to w nie małej cząstce zasługą „Naprzodu“. A tej zasługi wstydzić się nie potrzebujemy.

Że stanowisko „Koła polskiego“ wobec narodowych potrzeb Polaków na Śląsku było zawsze nacechowane nieszczerością i nosiło na sobie piętno zakulisowych szacherek „Koła“ z rządem na niekorzyść sprawy narodowej na Śląsku, tego nikt nie zechce zaprzeczyć. Wszak-że sam poseł dr. Jan Michejda na swoim sejmiku relacyjnym w Cieszynie przed rokiem przyznał, iż „upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie mamy do zawdzięczenia jedynie młodoczechom i ich obstrukcyi! — Podobnie ma się rzecz ze sprawą seminaryum nauczycielskiego. „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego“ zbierała kapitały i chciała utworzyć prywatne seminaryum polskie. Rząd jednak zwlekał z nadaniem koncesyi a „Koło polskie“ nie umiało i nie chciało zmusić rządu do uczynienia zadość sprawiedliwości i ustawie.

Zamiast tego obmyślono takiego dziwoląga: rząd utworzył z początkiem roku szkolnego 1904/5 osławione paralelki polskie przy seminaryum niemieckiem. Oszukano poprostu ludność polską w ten sposób, że dano jej zakład, do którego wpisy odbywają się tylko co drugi rok, to zna-

czy, że w pierwszym roku dostaliśmy kurs pierwszy, w drugim mamy tylko kurs drugi, w trzecim roku będziemy mieli — da Bóg — kurs pierwszy i trzeci, bez drugiego, a w czwartym roku dadzą nam kursy drugi i czwarty, bez nieparzystych! Na dobitkę złego kazał sobie rząd wypłacić na kołyskę i pieluszki dla tego dziwoląga 10.000 koron z funduszu „Macierzy“... Może kto chce gniewać się, lecz nie moja w tem wina, że poseł dr. Jan Michejda zgodził się na takie załatwienie sprawy. Jaki zarzut spotyka z tej przyczyny posła Michejdę i całe jego stronnictwo, jak również „Koło polskie“? Oto ten zarzut, że sprawę tę traktowano, jak rzecz prywatną pp. posłów, że załatwiono ją za kulisami, w przedpokojach ministrów i referentów ministeryalnych, w tajemnicy przed ludem, zamiast poinformować zawczasu społeczeństwo całe o prawdziwym stanie rzeczy, zamiast zaapelować do opinii publicznej i wezwać ją do energicznej obrony interesów ludowych. Milczano i przyjęto z pokorą ochłap, aby „nie robić rządowi trudności“, a kiedy stronnictwo radykalne „Głosu ludu śląskiego“ chciało zwołać w tej sprawie rok temu wiec do Cieszyna, pp. Michejdowie sprzeciwili się temu.

A jakiem było zachowanie się pp. Michejdów w sprawie reformy wyborczej do sejmu śląskiego? Zupełnie takie samo. Poseł dr. Jan Michejda na zgromadzeniach i w sejmie na publicznych posiedzeniach przemawiał za powszechnem i równem prawem wyborczem, równocześnie zaś redaktor, pastor Michejda, w organie stronnictwa, w nawiejskim „Przeglądzie politycznym“ rozwijał teorye „reprezentacyi stanów“ i domagał się „na razie“ tylko powiększenia mandatów z kuryi wiejskiej.

Poseł dr Michejda był członkiem komisyi dla reformy wyborczej. Musiał więc znać zamiary niemieckiej większości i powinien był wezwać zawczasu lud do bronienia się przed nową krzywdą i rabunkiem prawa wyborczego. Postąpił jednak przeciwnie, a organ jego stronnictwa na trzy dni przed owem posiedzeniem sejmowem, na którem rabunku dokonano, nie pisnął o tem ani słowa. Czy tak postępuje poseł ludowy i demokrata?

Wobec takich doświadczeń z przeszłości niechajże pp. Michejdowie nie dziwią się, że nikt im nie ufa, niech się nie żalą, że tajemnicza ich „dyplomacya“ obudza niechęć i najdziwaczniejsze podejrzenia. Ludność polska na Śląsku walczy ciężko o byt materyalny, polityczny i narodowy. W tej walce nie potrzeba jej przewodników z dyplomatycznemi minami, lecz wodzów śmiałych, szczerych trybunów ludu.

Ruch za reformą wyborczą.

Wiec włościański do Krakowa zwołują posłowie stronnictwa ludowego pp. Jakób Bojko, Franciszek Krempa, Jan Kubik, Michał Olszewski, Jan Stapiński i Filip Włodek na niedzielę 14 stycznia o godz. 2 popołudniu do ujeżdżalni przy ul. Rajskiej, jako demonstracyę za bezpośredniem, równem, powszechnem i tajnem prawem wyborczem. Odezwa, zwołująca włościan z bliższych powiatów na ten wiec, zawiera następujący ustęp:

„Panowie z Koła polskiego, w strachu o swoje poselstwa i rządy, chcą koniecznie zatrzymać wybory pośrednie, aby mogli nadal frymarczyć ludem. Twierdzą oni, że chłopi są zadowoleni z teraźniejszych ustaw wyborczych. Musimy przeciw temu kłamstwu zaprotestować na wiecu“.

Przed wiecem, przed południem, odbędzie się posiedzenie rady naczelnej i mężów zaufania stronnictwa ludowego celem omówienia sytuacyi w zaborze rosyjskim (referent Andrzej Niemojewski) i walki o reformę wyborczą w Austryi (referent poseł Stapiński). Popołudniu zaś odbędzie się wiec publiczny, na którym po referacie posła Stapińskiego złożą deklaracye co do reformy wyborczej członkowie 26 rad powiatowych w Galicyi zachodniej. Na wiec ten przybyć powinni jaknajliczniej włościanie z powiatów najbliższych.

W Wyciążach (powiat krakowski) zwołano na niedzielę dnia 24 grudnia wiec chłopski, na którym byli oprócz chłopów z Wyciąż delegaci z Branic, Kościelnik, Dojazdowa itp. Referowali tow. Sułczewski i Klemensiewicz, oraz p. Wójcik. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie rezolucyę za powszechnem prawem wyborczem, a potępili jak najbardziej stanowczo zabiegi stańczyków o pozostawienie w Galicyi wyborów pośrednich.

KRONIKA.

Po świętach. Przez 3 dni świąteczne, ruch w mieście był bardzo żywy. Przez niedzielę i poniedziałek powietrze było ciepłe, wskutek czego błoto zalegało ulice; we wtorek był mały przymrozek, przyczem przez krótki czas prószył drobny śnieg. W niedzielę był ruch targowy do godz. 2 w południe dość ożywiony, podczas gdy w poniedziałek rano miasto wskutek braku tramwajów i małej ilości kursujących dorożek straciło zwykły wygląd, natomiast po południu kawiarnie były przepełnione, a także przedstawienia w teatrze miejskim i w cyrku wykazywały liczną frekwencyę. N[illegible] — ludziska więcej się cieszą w dzień przed świętami, niż w ostatnim dniu świąt, kiedy pomyślą, że jutro znowu powrócą do smutnej szarzyzny.

Pokłosie z „Czasu“. Czem prasa galicyjska karmi swoich czytelników i czem się oni codziennie karmić pozwalają!! Wystarczy wziąć do ręki numer któregokolwiek z „poważnych“ dzienników galicyjskich, a na każdej szpalcie znajdzie się tyle idyotyzmów, że i dla galicyjskiego filistra powinnoby ich być już za dużo. Weźmy naprzykład numer „poważnego“ dziennika: wieczorny „Czas“ z 22 b. m. i przytoczmy z niego na wyrywki parę rzeczy, umieszczonych na pierwszej stronie:

W artykule wstępnym o powszechnem prawie wyborczem:

„Nadarmo przytaczają nam statystyczne cyfry i obliczają procentowe stosunki“.

Naturalnie! Co cyfry ludności pozbawionej prawa wyborczego i cyfry uprzywilejowanych wyborców mogą powiedzieć? Nadarmo je przytaczać — redakcyi „Czasu“ one nie przekonają...

A w korespondencyi z Petersburga (sfabrykowanej najwidoczniej — w Krakowie) w tymże numerze „Czasu“ czytamy o rewolucyjnych strejkach powszechnych pod caratem:

„Każdy z dotychczasowych wielkich strejków. chociaż wybuchł z siłą żywiołową, wielkim pożarem całe ogarniał państwo, po kilku tygodnich dogorywał i gasł bez żadnej nawet presyi z góry“.

Kilka tygodni — co mi to za strejk!? Żeby tak ze dwa lub trzy lata potrwał strejk powszechny albo kolejowy albo pocztowo-telegraficzny — w taki strejk „Czas“ uwierzyłby dopiero...

Jeszcze paradniejsza staje się ta „korespondencya“ „Czasu“, tam, gdzie mówi o buntach w armii i chce pokazać ich przyczyny:

„Żołnierz rosyjski stale maltretowany przez zwierzchność, okradany i wyzyskiwany w sposób bezwstydny, karmiony stęchłą prowizyą, odziany w szmaty żebracze...“

To już taka spora litania przyczyn, że, zdaje się, wystarczyłoby do zbuntowania tego żołnierza. Ale jeszcze nie koniec:

„...w ręku zręcznych agitatorów był dobrym materyałem...“

Zdawałoby się, że to już aż nadto wystarczy. Ale „Czasowi“ i tego jeszcze za mało, więc jeszcze coś musi wymyśleć na umotywowanie buntów wojskowych:

„...zwłaszcza, iż użyto środków najskuteczniejszych: wódki i pieniędzy“.

A więc maltretowanie i okradanie żołnierzy, karmienie ich stęchłą prowizyą i zręczni agitatorzy — to wszystko nie wystarczyło — wódką i pieniądzmi wywołano dopiero bunty żołnierzy! To zupełnie nowe odkrycie „Czasu“!

„Od roku przeszło na wszelkich zgromadzeniach, w kółkach prywatnych, przy każdej zresztą sposobności zbierano składki na cele rewolucyjne, a pieniądze płynęły obficie. Znaczna część zebranych w ten sposób kapitałów użyta została na tak zwaną „propagandę“ a raczej systematyczne spajanie wojska. Nigdy nie zdarzało mi się tak często spotykać na ulicach Petersburga pijanych sołdatów, zwłaszcza marynarzy, jak właśnie ostatnimi czasy“.

Istotnie to dziwna rzecz! Wszak marynarze wszystkich krajów należą do szczególnie trzeźwych ludzi, a żołnierze rosyjscy aż do wybuchu rewolucyi byli filarami „Eleuteryi“...

Takiemi bredniami „poważny“ dziennik „Czas“ karmi swoją publikę...

Z krakowskiej palestry. Jest w Krakowie adwokat, który po wysłużeniu około 3 dziesiątków lat w sądownictwie, zapragnął podwyższyć swoją emeryturę dochodami adwokackimi i otworzył sobie kancelaryę. Mniejsza o to, że człowiek, który zadanie życia już spełnił i ma zapewnioną starość, nie powinien robić innym konkurencyi w zawodzie, którego wskutek tyloletniej jednostronnej pracy nie zna; chcemy tylko podnieść, jakimi środkami pan ten ściąga klientów do swej kancelaryi. Rozesłał on do okolicznych wsi następujące pismo: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — na co odpowiadam Wam: Na wieki wieków. Kochani Bracia! Jeżeli który z Was ma sprawę karną czy cywilną w Krakowie, niech się uda do mnie, bo ja znam wszystkich sędziów, gdyż byłem radcą sądowym i dlatego każdą sprawę wygram.

Niech Będzie pochwalony Jezus Chrystus — na co odpowiadam Wam: Na wieki wieków“. Tu następuje podpis i dokładny adres. O ile słyszeliśmy, izba adwokacka zajęła się już tą sprawą i niezawodnie pouczy owego radcę-adwokata, że swego własnego procesu nie wygra. Pomysłowym tym adwokatem jest p. Czesław Łoziński. — Druga „ozdoba“ krakowskiej palestry, adwokat dr. Lewartowski w drodze dyscyplinarnej zawieszony został w wykonywaniu adwokatury na 3 miesiące. Inny adwokat, dr. J. Gleitzmann, ma coś 5 dochodzeń o różne wykroczenia przeciw godności stanu.

Honorarya lekarskie. Wydział Towarzystwa Samopomocy lekarzy przypomina kolegom, iż walne zgromadzenie w dniu 29 kwietnia 1905 zaleciło lekarzom przedkładanie pacyentom rachunków lekarskich półrocznie, ewentualnie po skończonem leczeniu.

Bezpieczeństwo publiczne w Krakowie. W nocy z 24 na 25 b. m. wracało 3 panów do domu plantami. Obok teatru miejskiego opadła ich zgraja złożona z 50 urwisów i zażądała okupu, popierając swoje żądania kijami i nożami. Krzyki napadniętych i wygrażania napastników trwały czas dłuższy; z trudem udało się napadniętym: jednemu z podbitem okiem i pokaleczonemu, a dwom silnie pobitym uciec ulicą Szpitalną. Hałas trwający czas dłuższy nie sprowadził policyanta, a poszukiwania za nim po ul. Floryańskiej i na Rynku były też bezskuteczne.

Z innej strony donoszą nam, że banda awanturników rozlokowała się tejże nocy w budkach na Stradomiu i stąd napadała na przechodniów, żądając okupu. Nieludzkie wycia i okrzyki rozbrzmiewały przez całą noc po Kazimierzu, a policyanci — albo wcale tam nie byli, albo uznawali za roztropniejsze nie narażać swych kości. Ładne stosunki panują w Krakowie!

Tanie mięso — w Wiedniu. Rada miejska w Wiedniu uchwaliła pomnożyć jatki z taniem mięsem o dwie, razem więc będzie ich na razie pięć. A u nas? Jakoś „akcya“ gminy ugrzęzła i nie słychać ani o nowych jatkach miejskich, ani o końskiem mięsie. Równocześnie pp. rzeźnicy zapomnieli o swej groźbie przeniesienia się do rzeźni miejskiej w Podgórzu. Przypuszczamy, że między pp. Leo i Bialikiem nastąpiła zgoda kosztem konsumentów.

Z Sanoka piszą nam: Z końcem roku 1904 odbyły się w powiecie sanockim wybory Rady powiatowej, do której mniejsze posiadłości wybierają 12 członków, miasta i miasteczka 8 członków, większe posiadłości 6 członków. Ta ostatnia kurya wybrała jako członka Rady pow. urzędującego przy c. k. starostwie sanockiem c. k. lekarza powiatowego dra Jacka Jabłońskiego, którego następnie przy ukonstytuowaniu rady powiatowej wybrano na członka wydziału rady powiatowej i urzędy te dotychczas sprawuje. Ciekawa rzecz, dlaczego c. k. starostwo, tudzież ck. namiestnictwo wyboru tego, jako niezgodnego z ordynacyą wyborczą rady powiatowej, dotychczas nie unieważniły.

Humor warszawski (Z „Muchy“).

Jasno i dobitnie.

— Co to znaczy właściwie konstytucya?

— Zniesienie ołowianych kulek przy nahajkach.

— A reakcya?

— Ponowne wprowadzenie tych ciężarków.

Na poczcie.

— Panie naczelniku! Czy do Rygi to jeszcze marka za siedm kopiejek, czy już za dziesięć?

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Środa: „Betleem polskie“, jasełka w 3 aktach napisał L. Rydel, muzyka M. Świerzyńskiego.

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza w Krakowie.**

Biblioteka Uniwersytetu ludowego, Czytelnia pism oraz Biuro porady mieści się przy ul. Grodzkiej l. 43, II p.

Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 3—9, w niedzielę i święta od 9—1.

Czytelnia pism otwarta w dni powszednie od godz. 11—1 i o 3—9, w niedziele i święta od 9—1 i od 8—9.

Biuro porady dla samouków otwarte codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 7—8 wieczorem.

O warunkach korzystania z Biblioteki i Czytelni pism Uniwersytetu ludowego informuje Zarząd biblioteki oraz biuro Towarzystwa (w godzinach urzędowych od godz. 4—6). W kwestyach, dotyczących Biura porady, informuje biuro Towarzystwa i Biuro porady dla samouków w godzinach urzędowych.

W Sali Muzeum techniczno-przemysłowego, przy ul. Franciszkańskiej dziś (środa) o godz. $7^1/_2$ wieczór: tow. Emil Haecker: „Historya socyalizmu przed rewolucyą francuską“.

Nowy Rok się zbliża!

Cała Polska niemal w walce dzisiaj o zdobycie praw politycznych i narodowych. Każdy dzień przynosi wiadomości z przebiegu tej walki. Człowiek nie czytujący teraz w Polsce dziennika i to dziennika będącego organem i wyrazem obozu walczącego, podobny jest do głuchoniemego kaleki, który nie wie co się dokoła niego dzieje.

Dlatego wzywamy Was Towarzysze i Towarzyszki do energicznego pobudzania swoich znajomych, aby abonowali **„Naprzód“**, który stoi w stałej służbie ludu polskiego w świętej jego walce o wyzwolenie.

Precz z głupiemi i oszukańczemi pismami burżuazyjnemi! Wstydem dla Polaka dzisiaj dawać pieniądze na szmaty konserwatywne, zohydzające ruch rewolucyjny w Polsce!

„Naprzód“ powinien teraz być w ręku każdego robotnika, każdego szanującego się człowieka w kraju.

Prenumerata „Naprzodu“ wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Od Nowego Roku w felietonie drukować będziemy niezwykle zajmującą powieść głośnej autorki angielskiej (żony Polaka) **E. L. Woyniczowej** p. t.:

„Szerszeń“.

Powieść ta, pisana żywo i barwnie, osnuta jest na tle historyi walk rewolucyjnych o niepodległość Włoch.

Redakcya i Administracya „Naprzodu“.

TELEGRAMY.

Nowy gabinet we Włoszech.

Rzym, 27 grudnia. Deputowany hr. Malvezzi został zamianowany ministrem rolnictwa.

Po rozdziale kościoła od państwa.

Paryż, 27 grudnia. Tutejsze dzienniki klerykalne ogłaszają ustępy z białej księgi Watykanu, która ma się wkrótce ukazać. Księga ta obejmuje 300 stronnic i poprzedzona jest wstępem. Zajmuje się ona kwestyą stosunku Watykanu do Francyi, przyczem ogłasza wiele dyplomatycznych dokumentów. Między innemi ogłasza list Piusa X. do prez. Loubeta, w którym papież zwraca uwagę, że dążność do rozdziału kościoła od państwa nie zmierza jedynie do rozdziału, lecz także do wykorzenienia chrześcijaństwa z Francyi. Księga w sposób stanowczy zbija zarzuty, jakoby stolica apostolska zwalczała Francyę. Wkońcu oświadcza Watykan, że jakkolwiek na podstawie międzynarodowych układów Francya ma powierzoną opiekę nad katolikami Wschodu, to jednak decyzya w sprawie tej opieki powinna należeć do Watykanu.

Paryż, 27 grudnia. Jak słychać pięciu kardynałów francuskich zbierze się we wtorek w Paryżu celem narad nad sytuacyą, stworzoną przez ustawę o rozdziale kościoła od państwa. Sprawą tą ma się także wkrótce zająć zwołane do Paryża pełne zgromadzenie francuskiego episkopatu.

Proces przeciw lidze antiwojskowej.

Paryż, 27 grudnia. Przed trybunałem przysięgłych rozpoczął się proces przeciw 2[illegible] oskarżonym o agitacye przeciwwojskowe. Przesłuchano oskarżonych; jutro dalszy ciąg rozprawy.

Rosya znowu się pcha.

Londyn, 27 grudnia. „Daily Telegraph“ donosi z Tokio: Do Seul przybył rosyjski urzędnik, który ma ponownie zaprowadzić w Seul poselstwo rosyjskie.

Zamach na kardynała.

Barcelona, 27 grudnia. Sprawca zamachu na kardynała Casanossę Jose Salas Comes w chwili uwięzienia zażył truciznę i wkrótce skonał.

× **Zwyczajne roczne Walne zebranie członków grupy** **110 krawców**, odbędzie się 14 stycznia o godz. 2 popołudniu w Związku stow. Mały Rynek 6. Na porządku dziennym: Odczytanie protokołu, sprawozdanie kasowe za czas od 31 sierpnia do 31 grudnia 1905, udzielenie absolutoryum, wybór przewodniczącego i zastępcy, 8 członków wydziału i 4 zastępców, 5 członk. komisyi kontrolującej, wnioski. W razie braku kompletu odbędzie się drugie zgromadzenie w godzinę później bez względu na ilość obecnych. W tymże dniu odbędzie się obchód rocznicy pisma zawodowego „Robotnika Krawieckiego“.

Wydawca: [illegible] Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Osostowicz. Z drukarni [illegible] Fedorczuka w Krakowie. (Telefon N[illegible])